

PIOTR CHŁYSTEK

# CUDA NA KLJU



**NIENZWYKŁA HISTORIA  
HOKEJOWEJ REPREZENTACJI POLSKI**



**CUDA NA KIJU**





BIBLIOTEKA  
PRZEGŁAD  
SPORTOWY

Copyright © Ringier Axel Springer Polska 2024  
Copyright © Polski Związek Hokeja na Lodzie 2024

Projekt okładki: Przemysław Piotrowski/contentcorner.pl  
Projekt typograficzny i layout: Łukasz Łąbęcki  
Redakcja: Piotr Wesółowski  
Korekta: Marcelina Samek  
Koordynator projektu: Katarzyna Drosio

Zdjęcia: Narodowe Archiwum Cyfrowe (11), archiwum „Przeglądu Sportowego” (3), PZHL (2), archiwa prywatne: Walentego Ziętary, Andrzeja Tkacza, Henryka Grutha, Marty Zawadzkiej, archiwum Polonii Bytom (2), Wikipedia, Imago/newspix.pl, Adam Urbanek/PAP, Historia Polskiego Hokeja (2), Maciej Kłoś/PAP, Wojciech Kryński/PAP, AP Photo/East News (3), PAP/CAF, David Madison/Getty Images, Tomasz Markowski (8), Chris Reiko, AFP/East News, Grzegorz Celejewski/Agencja Wyborcza.pl, Cyfrasport, Michał Chwieduk EDYTOR.net, Łukasz Laskowski/Pressfocus (2), Łukasz Sobala/Pressfocus (4), Andrzej Grygiel/PAP, Piotr Kucza/FotoPyK, Katarzyna Plewczyńska, Michał Chwieduk/Fokusmedia (10), Michał Stańczyk/Cyfrasport, Sebastian Frej/MB Media/Getty Images, Tomasz Jastrzębowski/Foto Olimpik, PAP/CTK (2)

Wydawca:  
Ringier Axel Springer Polska Sp. z o.o.  
ul. Domaniewska 49  
02-672 Warszawa

ISBN: 978-83-8250-432-3

Warszawa 2024

# SPIS TREŚCI

OD AUTORA	
<b>Zrozumieć przeszłość</b>	<b>7</b>
LATA 20.	
<b>Szansa na złoto</b>	<b>11</b>
LATA 30.	
<b>W bajkowym miasteczku</b>	<b>21</b>
LATA 40.	
<b>Nie wszyscy przetrwali...</b>	<b>41</b>
LATA 50.	
<b>Droga do katastrofy</b>	<b>53</b>
LATA 60.	
<b>Jechać czy nie jechać?</b>	<b>65</b>
LATA 70.	
<b>Cud w Katowicach</b>	<b>81</b>
LATA 80.	
<b>Medal utonął w barszczu</b>	<b>107</b>
LATA 90.	
<b>Pechowa trzynastka</b>	<b>139</b>
LATA 2000.	
<b>Gwiazdy nie tylko na Gwiazdkę</b>	<b>167</b>
LATA 10.	
<b>Tak blisko, tak daleko</b>	<b>203</b>
LATA 20.	
<b>Oszukać przeznaczenie</b>	<b>231</b>
KADRA KOBIET	
<b>To dopiero początek</b>	<b>253</b>
POSŁOWIE	
<b>Warto stawiać na hokej!</b>	<b>281</b>
<b>Bibliografia</b>	<b>285</b>





**OD AUTORA**

**ZROZUMIEĆ  
PRZESZŁOŚĆ**

Dziś trudno to sobie wyobrazić, ale kiedyś hokej na lodzie był jedną z najpopularniejszych dyscyplin sportu w Polsce. Mocne kluby oraz duże grupy kibiców można było znaleźć nie tylko na południu kraju, a nasza reprezentacja należała do światowej czołówki i regularnie grała nawet w turniejach olimpijskich. Obecnie już tak kolorowo nie jest. Przestaliśmy też rozumieć, czym jest hokej w skali globalnej. Wspaniałe wyczyny Adama Małysza, Kamila Stocha czy Justyny Kowalczyk sprawiły, że przez lata skupialiśmy się na skokach i biegach narciarskich, a przecież to rywalizacja z użyciem kija, łyżew i krążka pozostaje najważniejszą w programie zimowych igrzysk. Nie jest to kontrowersyjna teza, skoro mówimy o sporcie narodowym dla mieszkańców Kanady, Rosji, Szwecji, Finlandii, Czech, Słowacji, Łotwy czy Białorusi. Oni wprost szaleją na punkcie hokeja, który ogromnym zainteresowaniem cieszy się również w Stanach Zjednoczonych, Niemczech czy Szwajcarii.

A czy Polska w przyszłości ponownie pokocha hokej i będzie można ją umieścić w podobnej wyliczance? Do tego potrzebny jest sukces. Szczególnie sukces reprezentacji. Ten da się osiągnąć tylko dzięki ciężkiej pracy u podstaw, która prawdopodobnie przyniesie pierwsze efekty dopiero po kilkunastu latach. Wszystko dlatego, że hokej to piękna, lecz niesamowicie szybka, wymagająca i skomplikowana gra, w której już na poziomie dziecięcym trzeba zadbać o wiele szczegółów. Tutaj nic nie wydarzy się przez przypadek.

Żeby jednak myśleć o przyszłości, należy najpierw zrozumieć przeszłość, a ta w przypadku polskiego hokeja jest

bardzo barwna i pełna zaskakujących zjawisk. Z okazji 100. rocznicy założenia Polskiego Związku Hokeja na Łódzie postanowiłem bliżej przyjrzeć się historii tej dyscypliny, a zwłaszcza historii naszej kadry. Różne podróże, setki rozmów, mnóstwo obejrzanych meczów i tysiące napisanych tekstów pozwoliły mi stworzyć tę książkę. W niej fragmenty materiałów, które na przestrzeni lat przygotowywałem dla „Przeglądu Sportowego”, połączyłem z masą nowych treści, a to zaowocowało publikacją pod tytułem „Cuda na kiju”. To wyrażenie oznacza coś niezwykle, nietypowego, nierealnego, czasem coś dziwnego. A dzieje polskiego hokeja pełne są takich wydarzeń, o czym można przekonać się na kolejnych stronach. Serdecznie zapraszam do lektury!

PIOTR CHŁYSTEK



**LATA  
20.**

**SZANSA  
NA ZŁOTO**

Najlepiej zacząć tę opowieść od początku, który... prawdopodobnie nastąpił wcześniej, niż wszystkim się wydaje. Oficjalnie Polski Związek Hokeja na Lodzie został założony 22 lutego 1925 roku z inicjatywy czterech warszawskich klubów (AZS, Polonii, Warszawianki i Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego), a jego pierwszym prezesem był Wacław Znajdowski. Tymczasem na łamach „Przeglądu Sportowego” można trafić na informację, która sugeruje, że PZHL powstał na początku 1924 roku. Co prawda w tym czasie funkcjonowała już Komisja Organizacyjna Polskiego Związku Hockeyowego (stworzona przez Polski Związek Łyżwiarski, jej przewodniczącym był Znajdowski), ale długo wydawało się, że sam związek, jako oddzielny byt, narodził się trochę później. Jednak w wydaniu „Przeglądu Sportowego” z 13 marca 1924 roku znalazło się ogłoszenie o następującej treści: „Komisja Organizacyjna Polsk. Związku Hockey’owego na lodzie wzywa powtórnie wszystkie kluby sportowe w Polsce, uprawiające hokej na lodzie lub mające zamiar uprawiać ten sport w przyszłym sezonie, o zgłoszenie swego akcesu do Pol. Związku Hockeyowego”. W tym samym numerze w tekście Eugeniusza Baszkoffa Krajewskiego można też przeczytać zdanie: „W ubiegłym miesiącu zawiązał się w Warszawie Polski Związek dla Hockey’u na lodzie”.

Czy to oznacza, że w wielu kronikach jest błąd? Dziś trudno to jednoznacznie rozstrzygnąć, ale z całą pewnością możemy stwierdzić, że w 1924 roku hokej nie był już w Polsce dyscypliną nieznaną.

A co działo się, zanim odzyskaliśmy niepodległość i powstał PZHL? Przed I wojną światową o hokeju praktycznie

się u nas nie mówiło. Nie był on czymś rozpowszechnionym, choć Władysław Zieleśkiewicz w „Historii polskiego hokeja” przypomina, że już w 1905 roku doszło do pokazowych spotkań we Lwowie z udziałem uczniów szkół średnich, w tym członków sekcji piłkarskiej Czarnych Lwów. Różne mecze odbywały się też m.in. w Łodzi czy Warszawie, gdzie 11 lutego 1917 roku miało miejsce starcie reprezentacji akademików z Polonią (5:1). Potyczka na Dynasach bywa uznawana za pierwszy mecz w historii naszego kraju, ale większość spotkań w tamtym okresie nie miała wiele wspólnego ze współczesnym hokejem. W trakcie rywalizacji pod gołym niebem wykorzystywano bowiem kije do hokeja na trawie, zamiast krążka używano piłeczek, a solidne bandy zastępował położony na tafli sznur. Chwilami taka gra przypominała piłkę nożną lub bandy, czyli dyscyplinę będącą połączeniem futbolu i hokeja na lodzie. Ci, którzy mieli styczność z hokejem w innych krajach, dzielili się wiedzą na temat przepisów czy sprzętu, ale do pewnego momentu brakowało w tym wszystkim spójności. Sytuacja uległa zmianie po zakończeniu I wojny światowej. W 1922 roku w Warszawie powstały pierwsze klubowe sekcje hokeja na lodzie, a prekursorami byli w tym przypadku przedstawiciele Polonii i AZS. Niedługo później hokejowe zespoły zaczęły się pojawiać w kolejnych miastach, na przykład w Krakowie czy Toruniu.

### **PRZYBYSZE ZZA OCEANU**

Jedną z kluczowych ról w procesie rozwoju tej dyscypliny odegrał Wilhelm Rybak. Emigrant z Kanady, uznawany za kolebkę hokeja, przyjechał do naszego kraju

w 1924 roku. To dzięki niemu Polacy poznali kanadyjski styl gry, prawdziwe kije i kauczukowe krążki. W tym samym roku Rybak udał się z drużyną stołecznego AZS na turniej towarzyski do Szwajcarii, a dwa lata później został pierwszym kapitanem związkowym reprezentacji Polski, czyli de facto jej trenerem.

Jeszcze większy wpływ na losy polskiego hokeja miał Tadeusz „Ralf” Adamowski – syn polskich emigrantów z USA, absolwent Uniwersytetu Harvarda oraz kuzyn wspaniałego pianisty i polityka Ignacego Paderewskiego. Nic dziwnego, że historyk sportu Robert Gawkowski pokuślił się o ciekawe nawiązanie i w książce „Sport w II Rzeczypospolitej” napisał, iż „Adamowski zrobił tyle dla polskiego hokeja, ile jego wujek dla polskiej polityki”. Gdy przyjrzymy się bliżej osiągnięciom „Ralfa”, szybko zrozumiemy, że takie porównanie jest jak najbardziej uzasadnione. To właśnie Adamowski wprowadził w Polsce zupełnie nowy system gry, w którym skrzydłowi po stracie krążka wracają do obrony i wspierają kolegów w działaniach defensywnych. W dzisiejszych czasach to oczywistość, ale wtedy można było mówić o prawdziwej rewolucji.

Niewiele jednak brakowało, by Adamowski swój pobyt w Polsce wspominał po latach jako zwykły epizod. Dlaczego? O szczegółach sam zainteresowany opowiedział w książce Witolda Domańskiego „Śladem hokejowego krążka”.

„Wszystko zaczęło się pewnego zimowego poranka w 1925 roku. Byłem na wczasach w Polsce i właściwie już zbierałem się do powrotu do Ameryki. Ba, miałem w kieszeni bilet okrętowy i spakowane walizki. Tego poranka



przechodziłem koło Doliny Szwajcarskiej i spojrzałem na grupę facetów, która tam na dole bawiła się kijami i krążkiem. Zszedłem do nich. Była to drużyna Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego. Powiedziałem im, że jestem z Ameryki, że grałem trochę w hokeja. Przyjęli to do wiadomości, ale bez specjalnego zainteresowania. Poszedłem więc do hotelu. Na drugi dzień zadzwonił do mnie pan Grusz, który przypadkiem w rozmowie z hokeistą z WTŁ dowiedział się, że w Dolinie był jakiś Amerykanin i chciał trochę pograć. Otóż pan Grusz nie tracąc czasu powiedział mi przez telefon: – Jestem z AZS. Czy pojedzie pan z nami na mistrzostwa Europy do Szwajcarii? I tak zamiast do Ameryki pojechałem do Szwajcarii” – tłumaczył Adamowski, który szybko zacieśnił relacje z Akademickim Związkiem Sportowym i osiadł w Polsce na wiele lat. Nie tylko grał w naszej reprezentacji jako napastnik, lecz także był jej trenerem w latach 1927–30. Dwa razy znalazł się też w czołowej dziesiątce w Plebiscycie „Przeglądu Sportowego” na Najlepszego Sportowca Polski (w 1927 roku zajął 4. miejsce, a w 1929 był na 7. pozycji).

Jednym z turniejów z udziałem Adamowskiego były mistrzostwa Europy w 1926 roku w Davos. Kadra na zawody w Szwajcarii składała się niemal wyłącznie z graczy AZS Warszawa. Oprócz Adamowskiego w zespole byli bramkarze Edmund Czaplicki i Henryk Niezabitowski, obrońcy Kazimierz Żebrowski, Aleksander Kowalski i Lucjan Kulej oraz napastnicy Andrzej Osiecimski-Czapski, Aleksander Tupalski i Wilhelm Rybak. Gromadę azetesiaków wspierał jeden hokeista Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego o nazwisku Mamrot.

Tuż przed startem mistrzostw PZHL został przyjęty do Ligue Internationale de Hockey sur Glace, dzięki czemu Polska stała się nowym członkiem międzynarodowej federacji hokejowej (LIHG obecnie znana jest jako IIHF, czyli International Ice Hockey Federation). Tuż przed turniejem nasza reprezentacja w Davos rozegrała też pierwszy mecz w swojej historii. Sparing z Austrią zakończył się wyraźną porażką 1:13. Honorowego gola dla polskiej drużyny strzelił wówczas Aleksander Tupalski. W zależności od źródła można przeczytać, że to spotkanie odbyło się 10, 11 lub 12 stycznia.

Kilka dni później w starciu z tym samym rywalem, już w ramach ME\*, Polacy przegrali tylko 1:2. Niestety w tym samym stosunku ulegli również Francuzom i w grupie składającej się z trzech zespołów zajęli ostatnią pozycję. Później mogli jeszcze uczestniczyć w walce o miejsca 6–9. i w niej odnieśli aż trzy zwycięstwa. Nasi hokeiści ograli kolejno Włochów (3:1), Hiszpanów (4:1) oraz Belgów (3:1) i w końcowej klasyfikacji zajęli 6. pozycję. Aż sześć goli w tym turnieju strzelił Aleksander Tupalski, a pięć Tadeusz Adamowski.

Ci sami zawodnicy byli również liderami kadry podczas ME w 1927 roku w Austrii, gdzie polska drużyna uplasowała się tuż za podium. Choć na wiedeńskim lodowisku nie pojawili się broniący tytułu Szwajcarzy, a także silni Szwedzi i Brytyjczycy, to jednak nie wolno nie docenić wyników osiągniętych przez Biało-Czerwonych. Co prawda zmagania zaczęli od minimalnych porażek z Niemcami (1:2) i Austrią (1:3), ale potem remisowali z Czechosłowacją (1:1) i Belgią (2:2), a na zakończenie nie dali szans

---

\* ME – mistrzostwa Europy

Węgrom i wygrali 6:1. Po trzy bramki zdobyli w tym spotkaniu Adamowski i Tupalski.

Nie zapominajmy, że 1927 to również rok, w którym poznaliśmy pierwszego klubowego mistrza Polski. W trakcie turnieju w Zakopanem po złoto sięgnęła ekipa AZS Warszawa, na którą nikt nie mógł znaleźć sposobu także w latach 1928–31. Takie rezultaty nie były zaskoczeniem, skoro azetesiacy ze stolicy stanowili trzon drużyny narodowej. Nie inaczej było w trakcie olimpijskiego debiutu naszych hokeistów podczas igrzysk w Sankt Moritz. W lutym 1928 roku do Szwajcarii pojechało ośmiu reprezentantów AZS Warszawa (bramkarz Edmund Czaplicki, obrońcy Aleksander Kowalski, Lucjan Kulej i Kazimierz Żebrowski oraz napastnicy Tadeusz Adamowski, Włodzimierz Krygier, Aleksander Słucznanowski i Aleksander Tupalski), a także dwóch zawodników stołecznej Legii (napastnicy Karol Szenajch i Stanisław Pastecki) i bramkarz TKS Toruń Józef Stogowski. Zawody, które traktowano jednocześnie jak turniej o mistrzostwo świata, nie potoczyły się po myśli Polaków, choć pokazali się w nich z dobrej strony. Ze Szwecją zremisowali 2:2, a z Czechosłowacją przegrali zaledwie 2:3. Mimo to odpadli z rywalizacji już po wstępnej rundzie grupowej. Pewnym pocieszeniem był złoty medal, który tuż przed igrzyskami w Akademickich Mistrzostwach Świata w Cortinie d'Ampezzo zdobyła dla Polski drużyna złożona z graczy stołeczno AZS.

### **W OSTATNIEJ CHWILI**

Kilka miesięcy po igrzyskach w Sankt Moritz nowym prezesem PZHL został Stanisław Polakiewicz, który był

związany również z futbolem i lekkoatletyką. Wspaniały działacz miał głowę pełną pomysłów, więc to także dzięki niemu Polska postanowiła zgłosić swą gotowość do organizacji hokejowych mistrzostw świata w 1931 roku.

Polakiewiczowi zależało też na dobrej grze reprezentacji, która na przełomie stycznia i lutego 1929 roku fenomenalnie wypadła podczas ME w Budapeszcie. Ponieważ w ostatniej chwili z udziału w zawodach zrezygnowała Finlandia, to w fazie grupowej Polacy musieli rozegrać tylko jedno spotkanie ze Szwajcarią. Już przed rozpoczęciem gry było wiadomo, że triumfatorzy awansują bezpośrednio do półfinału. Nasza drużyna wygrała 2:0 po dwóch trafieniach Aleksandra Tupalskiego, który był wiodącą postacią kadry w początkach jej istnienia. Co ciekawe, w latach 20. zdarzało mu się występować również w reprezentacji piłkarskiej, a po karierze, jako utalentowany inżynier, zajął się pracą w przemyśle lotniczym.

W półfinale mistrzostw w stolicy Węgier polska ekipa pokonała Austrię 3:1 po golach Lucjana Kuleja, Tadeusza Adamowskiego i Włodzimierza Krygiera. Po tym zwycięstwie nasi hokeiści stanęli przed szansą na zdobycie złotego medalu. W wielkim finale zmierzyli się z reprezentacją Czechosłowacji. Długo utrzymywał się bezbramkowy remis, ale to polscy gracze jako pierwsi ułokowali krążek w bramce. Prowadzenie Biało-Czerwonym zapewnił Adamowski, lecz rywale zdołali wyrównać. Dokładnie 100 sekund przed końcem Bohumil Steigenhöfer zdecydował się na uderzenie z około dziesięciu metrów i zaskoczył świetnie broniącego, ale w tej akcji zasłoniętego przez obrońcę Józefa Stogowskiego. Doszło zatem do dogrywki, w której

szalę zwycięstwa na stronę przeciwników przechylił Wolfgang Dorasil. Choć złoto wyślizgnęło się Polakom z rąk w ostatniej chwili, to jednak srebro też było powodem do ogromnej radości. Kapitałny zespół, który zapracował na miano wicemistrzów Europy, stworzyli wówczas bramkarze Stogowski (TKS Toruń) i Władysław Wiro-Kiro (AZS Wilno), obrońcy Kulej, Aleksander Kowalski (obaj z AZS Warszawa) i Czesław Godlewski (AZS Wilno) oraz napastnicy Krygier, Tupalski, Adamowski i Śluczanowski (wszyscy z AZS Warszawa), a także Roman Sabiński, Jan Hemmerling, Albert Mauer i Waclaw Kuchar (wszyscy z Pogoni Lwów).

Intrygującą jednostką był zwłaszcza wymieniony na końcu Kuchar, czyli najbardziej wszechstronny sportowiec w dziejach naszego kraju. Triumfator pierwszej edycji Plebiscytu „Przeglądu Sportowego” (1926) jako piłkarz uczestniczył w igrzyskach olimpijskich w Paryżu w 1924 roku, a w trakcie kariery reprezentował Polskę także w hokeju na lodzie, lekkoatletyce i łyżwiarstwie szybkim. Poza tym był mistrzem kraju w łyżwiarstwie figurowym i z powodzeniem startował w zawodach gimnastycznych, narciarskich, tenisowych oraz łuczniczych. Jego historia jest najlepszym potwierdzeniem, że w dawnych czasach sportowcy zimą i latem uprawiali przeróżne dyscypliny, aby utrzymać dobrą formę przez cały rok. Mało kto był jednak w stanie wznieść się na taki poziom jak Kuchar, który błyskawicznie czynił postępy w każdej dziedzinie. Nie inaczej było w hokeju, który pod koniec lat 20. zaczął odgrywać ważną rolę w polskim sporcie. W kolejnej dekadzie jego pozycja jeszcze wzrosła!